Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

**DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!**

KRAKOWSKI

# KURIER PORANNY

*Niezależny organ demokratyczny*

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 131 | Kraków środa 17 listopada 1937 r. | Rok 1

# Generał Kazimierz Sosnkowski na widowni

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy).

Dowiaduję się, że w najbliższym czasie mają nastąpić sensacyjne posunięcia w odniesieniu do osoby gen. Sosnkowskiego — jak wiadomo, jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

Mówi się o nadaniu generałowi Sosnkowskiemu wielkiej godności.

## Komitet byłych wojskowych

***dla współpracy z Lewicą Patriotyczną i Klubem Demokratycznym***

Kraków, 16 listopada.

W najbliższych dniach zawiązuje się na terenie wojew. krakowskiego komitet byłych wojskowych, który będzie współpracował z Lewicą Patriotyczną i Klubem Demokratycznym.

W Związkach byłych wojskowych coraz silniej daje się obecnie odczuć zespolenie elementów demokratycznych, dążących do scementowania całej akcji.

Na czele komitetu stanąć mają znani wieloletni działacze krakowskiego terenu, których nazwiska z całą pewnością pociągną za sobą całą rzeszę rezerwistów i byłych wojskowych.

(r... er.)

## Obóz Niepodległościowy omówi swój stosunek do młodzieży akademickiej

Lwów, 16 listopada, (Tel.) Rada Legionowo - Peowiacka we Lwowie na wspólnym posiedzeniu Zarządu Okręgu Zw. Strzeleckiego uchwaliła, zwołać w miesiącu listopadzie wielkie zebranie legionistów i peowiaków przy współudziale przedstawicieli różnych kierunków ideowych młodzieży akademickiej, celem omówienia stosunku Obozu Niepodległościowego do zagadnień młodzieży akademickiej w Polsce.

## Znaleźli aż... jednego posła

Warszawa. (Tel.) Przywódcy Stronnictwa Pracy robią starania o nawiązanie kontaktów z niektórymi posłami obecnego Sejmu, a mianowicie w Poznaniu miały się odbyć rozmowy z posłem Mrozem, przewodniczącym Narodowego Stronnictwa Pracy. Grupa ta poza Poznaniem nigdzie więcej w kraju żadnej działalności pol.tycznej nie prowadzi.

## Związek Narodowców

***współpracuje z OZN.***

Lwów. (Tel.) Na terenie województwa lwowskiego organizowane są obecnie zebrania Związku Narodowców w porozumieniu z miejscowymi organizacjami OZN. Akcją tą kieruje i referaty z ramienia Związku Narodowców wygłasza dr. Stahl, b. poseł ze Lwowa.

## Apel do lwowskiej młodzieży

***demokratycznej***

Lwów, 16 listopada (Tel.) Szereg działaczy socjalistycznych m. in. dr. Dręgiewicz, prof. Starosilski, dr. Skibiński, inż. Markowski, M. Kelles-Krauzowa, J. Szczyrek, M. Górski, H. Montwiłł - Mirecka, skierowało do lwowskiej młodzieży demokratycznej apel nast. treści:

„My, przynależni do starszego pokolenia socjalistycznego, zwracamy się do Was z wyrazami uznania w momencie ciężkiej walki, prowadzonej przez Was o prawo. Człowieka w murach Uczelni akademickich. Przeciwstawialiście się zdecydowanie sankcjonowaniu ghetta na Wyższych Uczelniach i mimo terroru i najdzikszych metod, stosowanych przez elementy reakcyjne, umieliście odważnie oprzeć się wszelkim próbom narzucenia podziału kolegów na obywateli pierwszej i drugiej klasy. Ideały Wolności i Równouprawnienia w życiu społeczeństwa są tak wielkiej wagi, że warto w jej obronie postawić wszystko na kartę. Z Wami solidaryzuje się olbrzymia większość całego społeczeństwa, masy robotnicze, chłopskie i pracownicze. Bądźcie pewni że serca wszystkich socjalistów i prawdziwych demokratów są z Wami".



## Estoński minister w Krakowie

Jutro przyjeżdża do Krakowa estoński minister gospodarki p. Karol Selter w towarzystwie małżonki i ministrów Romana i Markusa. Przyjazd zagranicznego gościa do grodu podwawelskiego podyktowany jest chęcią zwiedzenia Wawelu i Sowińca, oraz złożeniem hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Kraków serdecznie powita sympatycznego Gościa.

## Wojska gen. Franco strzelają

***z karabinów maszynowych do tłumu***

„Petit Parisien" zamieszcza wiadomość o poważnych zamieszkach, które wybuchły w Tetuanie, gdzie tłumy marokońskiej ludności tubylczej napadły na biuro wysokiego komisarza hiszpańskiego. Doszło do starć między manifestantami maurytańskimi a falangistami hiszpańskimi, oraz do strzelaniny z karabinów maszynowych. Ilość zabitych marokańczyków dochodzi do 350. Główni sprawcy tych rozruchów zostali schwytani i rozstrzelani.







Kowno, 16 listopada. W związku z 20-ciem rewolucji bolszewickiej pisma litewskie były przepełnione artykułami gloryfikującymi Sowiety, określając je jako jedyną gwarantkę niepodległości państw bałtyckich. — Półurzędówka „Lituvos Aidas" podkreśla stanowisko Rosji Sowieckiej w sprawie wileńskiej, stwierdzając, że wzmacnia ono wszystkie kroki Litwinów, kroczące do ostatecznego zwycięstwa, celem przywrócenia Wilna — Litwie.

# Wahadło przesunęło się na lewo...

Tak ocenia sytuację „Słowo" wileńskie w związku z audiencją PPS. u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nie zawsze podzielamy zdanie pana Cata. Bardzo często jesteśmy odmiennego zdania, zwłaszcza w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej. No, trudno, nie żywimy tego pietyzmu i zaufania do Hitlerii, co „Słowo". Przeciwnie...

Ale obecnie zgadzamy się bez zastrzeżeń z trafną oceną sytuacji politycznej wewnątrz Polski.

Słusznie! Wahadło przesunęło się na lewo.

Tego zapatrywania byliśmy od dawna Społeczeństwo, faktyczny układ sił politycznych w Polsce, już znacznie wcześniej, niż to p. Cat odkrywa — przechylił oś wahadłową ku lewicy. Mieliśmy tego dużo dowodów.

Nie pomogły żadne zaprzeczenia. Naród opowiedział się za szczerą, prawdziwą demokracją. Faszyzm przegrał swą stawkę. W ten sposób doły utworzyły drogę tym „urzędowym górom" do zmiany busoli politycznego nastawienia.

Stąd „wahadło reżimu przechyliło się na lewo". —

I, można to nazwać koncesją płk. Koca dla demokratyczno - lewicowej opozycji legionowo - peowiackiej, można szukać dalszych objawów skręcenia na lewo, w artykule p. Miedzińskiego atakującego p. Dmowskiego, jako reakcji na stanowisko Stronnictwa Narodowego wobec 11 listopada, w odwołaniu p. Musioła i w końcu w audiencji PPS u Pana Prezydenta — jak chce „Słowo".

Można nawet przypisywać P. P. S. pominięcie innej wizyty a wykorzystywanie drogi konstytucyjnej.

To wszystko są przerachowane doczekania, będące raczej wynikiem przygnębienia czy niezadowolenia, lub rozczarowania, że Polska nie chce iść na prawo, ku hitleryzmowi, ale samej rzeczy nie zgłębia.

„Słowo" nie chce słyszeć jednej prawdy: P. P. S. wykorzystała ostatnią drogę, by tam gdzie należy i trzeba, skoro Sejmu właściwego nie ma — przedstawić faktyczną sytuację.

Idziemy dalej. PPS. — jako partia, która posiada bezsprzecznie wielkie zasługi w kształtowaniu się Niepodległości Polski, powinna była tę ostatnią drogę wykorzystać. I wykorzystała!

Teraz kolej na Stronnictwo Ludowe, na zjednoczony obóz demokratyczny.

„Słowo" powołuje się na oświadczenie Marszałka Śmigłego, że nie pójdziemy na prawo, ale również i na lewo. Zapomniało tylko nadmienić, że te słowa padły przed zjazdem legionowo - peowiackim we Lwowie i przed historycznym dniem 11 listopad 1937.

Pisaliśmy już o tym: to, co jest po stronie lewej, to właśnie te ugrupowania polityczne, które brały udział w manifestacjach Święta Niepodległości. Polska demokracja!

Po stronie prawej, czyli poza Polską, stanęła endecja razem ze skrajną lewicą - komuną!

Audiencja PPS. u Pana Prezydenta usankcjonowała tezę, głoszoną przez tę partię od kilkudziesięciu lat, że tam. gdzie chodzi o Polskę, o państwo niepodległe, tam polscy socjaliści stoją na czele. Teraz kolej na zrealizowanie postulatów, które P. P. S. przedłożyła.

Nikt nie ma monopolu na patriotyzm, zresztą różne są kryteria patriotyzmu. Wolno więc PPS. przedstawić Panu Prezydentowi swój punkt widzenia na miłość ojczyzny, na konieczność zastosowania takich zmian, któreby Polskę skierowały na właściwy szlak i zapewniły jej obywatelom spokój, bezpieczeństwo i dobrobyt.

Nigdzie nie jest powiedziane, że tylko warstwy posiadające, że tylko grupki uprzywilejowanych, nie świadczące ani życiem, ani pracą dla Polski, mają korzystać z jej dóbr i wpływów politycznych.

Co jest w tym złego, że robotnik, pracownik umysłowy, chłop, drobnomieszczanin, pragną przez swych mężów zaufania, powołanych na drodze nowych demokratycznych, uczciwych wyborów, uzyskać wpływ na rządy i losy państwa?

I, jeśli na tym ma polegać to przesunięcie się wahadła na lewo, że lud polski pragnie być faktycznym gospodarzem kraju, że chce wziąć zań pełną odpowiedzialność wobec doczesnych i historii, to nie pozostaje polskiej demokracji nic innego jak oświadczyć: konsekwencją tego przesunięcia wahadła na lewo będą wydarzenia polityczne, które pójdą dalej niż hamletowskie: ani na prawo ani na lewo.

Lud musi być dopuszczony do głosu!

Tak powiedział zjazd legionowo peowiacki, tak powiedziała P. P. S., partia, która dzierżyła w roku 1914 i obecnie dzierży wysoko te sztandary, pad którymi starzy, wierni ideologii demokratycznej legioniści, pragną tworzyć nową rzeczywistość Polski — tak mówią również chłopi.

A, gdy oni tak mówią, gdy mówi w te nsposób demokracja, to mówi cały Naród Polski, to mówi ta prawdziwa Polska.

Głosy endeckie i komunistyczne się nie liczą. Endo - komuna straciła orientację polskiej racji stanu.

Obóz demokratyczny z P. P. S. i legionistami na czele, wespół z chłopami i inteligencją, maszeruje z podniesioną głową, z wyprostowanym kręgosłupem ku Polsce wolnej, demokratycznej, i mocarnej.

Kto nie jest po stronie demokracji ten jest jej wrogiem. A z totalizmem Polska upora się łacno! STER

# Ubolewanie, oburzenie, odraza

Dyplomacja nie lubi używać tzw. niecenzuralnych wyrazów. Gdzie nie da się uniknąć użycia ostrego wyrażenia, robi się to drogą okrężną, którą domyślny czytelnik łatwo dojdzie do celu.

Konferencja brukselska, która miała być konferencją 9 mocarstw zainteresowanych w sprawach Dalekiego Wschodu, stała się konferencją „dla gadania" z chwilą, gdy najbardziej zainteresowane i najbardziej interesujące państwo: Japonia, odmówiła udziału w niej. Jeżeli konferencja mimo to obraduje, ma to tylko teoretyczne znaczenie — uchwały jej nie będą wykonane, chyba siłą.

Co taka konferencja bez egzekutywy ma więc zrobić? Może najwyżej dać folgę swym uczuciom i tak też się stało. Uchwaliła pod adresem Japonii za jej uchylenie się od udziału ubolewanie, oburzenie i odrazę — zamiast ludzkim językiem powiedzieć: łajdactwo, rabunek, chamstwo. Tak przynajmniej człowiek z okolicy określiłby postępowanie Japończyków wobec Chin.

Równocześnie z konferencją brukselską, która ma przedstawiać obronę pogwałconej sprawiedliwości, powołując się na pakt Kellog - Briand, odbywają się tajemnicze konszachty między Anglią a Niemcami.

Misja lorda Halifaxa do Hitlera znalazła komentarze, które rzucają dziwne światło na politykę angielską. Już raz świat widział podobną próbę Anglii działania wbrew opinii publicznej: umowa Mussolini — Simon w r. 1935, oddająca Abisynię na łup Włoch. Wtedy opinia angielska silnie zareagowała — znikł pakt razem ze swym twórcą.

Dziś angielska opinia publiczna nie reaguje, gdy jej rząd po tylu otrzymanych policzkach nastawia je jeszcze raz, dając dowód, że uznaje raczej biblię niż politykę.

Zdaje się, że punkt antykomunistyczny niemiecko - japońsko - włoski w połączeniu z przewrotem faszystowskim w Brazylii podziałał angielskim mężom stanu silnie na nerwy tak, że zapominają o najlepszej przyjaciółce i partnerze: Francji. Ta nie jest w możności żonglowania pseudopacyfizmem co Anglia — Francja jest bezpośrednio zagrożona i odczuła to niebezpieczeństwo.

# Wycieczka na Węgry
## na uroczystości ku czci gen. Bema

Z okazji rocznicy zgonu bohatera narodowego Polski i Węgier — gen. Józefa Bema odbędzie się w grudniu w Budapeszcie uroczystość dla uczczenia pamięci wielkiego żołnierza.

W związku z tym w dniach od 9 do 15 grudnia zorganizowana jest popularna wycieczka, której uczestnicy — prócz udziału w uroczystościach — będą mieli okazję zwiedzić Budapeszt i piękne okolice stolicy Węgier.

Wszelkich informacji o wycieczce i kosztach podróży, które są bardzo niskie, udzielają: Towarzystwo Polsko - Węgierskie im. Stefana Batorego w Warszawie oraz Izba Handlowa Polsko - Węgierska w Warszawie (Al. Ujazdowskie 39).

..W sile mieści się również cierpliwość. W cierpliwości ujawnia się słabość.

WINCENTY RZYMOWSKI

# Dwa typy świadomości społecznej wśród nauczycielstwa

Werbując pod swe skrzydła część nauczycielstwa i zagarniając ją w odrębną organizację „Stowarzyszenia", sfery obskurancko - wstecznicze nie kryły się ze swymi dywersyjnymi celami wobec Z. N. P. Pod patronatem kleru chciano stworzyć ośrodek skupienia, któryby jednocześnie stał się ośrodkiem przyciągania dla słabszych, mniej samodzielnych, mniej pod względem społecznym aktywnych jednostek ze Związku Nauczycielstwa.

Spodziewano się, że ci wszyscy, którzy służbę swą uważają tylko za pańszczyznę dla pozyskania kawałka chleba, prędzej albo później ocenią, o ile łatwiej chleb ten przychodzi w Polsce tym, którzy „podporządkują się autorytetowi Kościoła".

Niemniej liczono i na tych, którzy pochodzą z chłopstwa lub proletariatu miejskiego, uważają zawód nauczyciela nie za przedmiot swego powołania, ale szczebel w karierze, za odskocznię, któraby im pozwoliła przemknąć się po karku kolegów do warstw „wyższych", do środowisk „pańskich".

Współdziałanie i współżycie towarzyskie z proboszczem, który stałym bywa gościem we dworach ziemiańskich i w mieście styka się z przedstawicielami wyższych fortun, jakże często ubogiemu pracownikowi szkoły, zagubionemu na wsi, wydaje się pierwszym krokiem wstępu do przedpokoju klas uprzywilejowanych!

Jednostka taka, skoro raz ulegnie zmąceniu swej świadomości społecznej, brnie coraz dalej w zamęt swych powikłanych złudzeń. Trzonem jej samowiedzy staje się nie poczucie łączności z ludem, z którego łona wyrosła, ale fałszywa ambicja wysługiwania się tym, których klamki się czepia. Cały świat pojęć w jej głowie ulega odwróceniu: zamiast czuć się wyrazicielką dążeń chłopskich i robotniczych, gdy staje wobec ziemianina, starosty i księdza, oblekа się ona w rolę przedstawiciela dworu i plebanii gdy staje w progu chłopskiej chałupy.

Jednostki o tak „odwróconej" świadomości, jeśli należały do ZNP., to z pewnością nie najlepiej się w nim czuły. Przeważnie jednak wolały stać poza obrębem tej organizacji, stanowiąc luźny klan tzw. „dzikich". Za pyszny okaz owego „dzikiego" klanu posłużyć może pewna nauczycielka, której swego czasu gościnnych łamów użyczyło „Słowo", głośny w Polsce organ obszarników i biskupów. Nauczycielka owa w ten sposób — rozprawiając się ze Związkiem N. P. — prezentuje zasoby swej duszyczki:

> Pracujecie na szkodę kraju i Państwa, z którego soków żyjecie. Dlatego my „dzikie" nauczycielstwo do was należeć nie chcemy. W szkodnictwo wasze skonsolidowane... umiłowanymi ideałami, — wnieśliście materialistyczną bezideowość najeźdźców a przedewszystkim ignorację. Wybaczcie porównanie, ale najazd wasz przypomina najazd carskich czynowników, bo i oni walczyli z kościołem, ziemiaństwem i organizacjami narodowymi.

Prosimy zwrócić uwagę na ów porządek hierarchiczny, w jakim „dzika" nauczycielka ustawiła na końcu trzy podpory ojczyzny, zakreślając jej widnokrąg patriotyczny: Kościół, ziemiaństwo, endecja (bo „organizacje narodowe" w jej języku nie oznaczają nic innego). Kto zna dzieje naszych ostatnich bojów o niepodległość, a przede wszystkim bojów z caratem, ten wie, że właśnie kler, ziemiaństwo i endecja były tymi żywiołami, na których carat polegał: wie także i to, że idea walki zbrojnej o Polskę odrodziła się w piersi robotnika w Organizacji Bojowej PPS., w bohaterstwie jej przywódców i szeregowców. Na przykładzie tej „dzikiej" nauczycielki, jakże charakterystycznie „obłaskawionej" przez Mackiewicza, widzimy, jak z odwrócenіem prawdy społecznej idzie w parze zakłamanie polityczne.

Dla takich to „dzikich" jednostek wśród nauczycielstwa, dla malkontentów z pośród szeregów Z. N. P., dla karierowiczów i oportunistów,

# ŚWIATŁA I CIENIE

(Od koresp. „Krak. Kuriera Wiecz.")

**Warszawa**, 16 listopada.

Jak każdy kij ma dwa końce i jak każdą sprawę można traktować z odmiennych punktów widzenia, jak krótkie jest szczęście ludzkie — tuziny takich kalumburowatych porównań można użyć do scharakteryzowania osoby i czynów p. Musioła, którego blask nagle w ub. piątek zgasł — bezpowrotnie.

Nielada to była sensacja, gdy mało znany p. Musioł został desygnowany do pełnienia ważnej misji — ważnej dlatego, gdyż wszyscy zdawali sobie dokładnie sprawę, że rozwiązanie zarządu ZNP i ustanowienie kuratora nie jest takim sobie zwykłym zarządzeniem administracyjnym, jakie władze I-szej instancji wydają i którymi nikt poza bezpośrednio zainteresowanymi nie interesuje się. Tu było coś innego, sądząc choćby po huczku, jakie to rozwiązanie wywołało. Tego w miarodajnych kołach nie spodziewano się. Któżby w czasach tak silnie przesiąkniętych polityką spodziewał się, że rozwiązanie ZNP wywoła taki odruch i takie — co gorsza — następstwa?

Już w pierwszym tygodniu po ciosie zaczęło się trąbienie do odwrotu.



Przesunięto punkt ciężkości sprawy z gościńca administracyjnego na drogę normalną: do ministerstwa oświaty. Niewiadomo wprawdzie z jakiej racji, ale p. minister Świętosławski uchodzi za liberała i — prawdę mówiąc — w porównaniu z pewnymi dygnitarzami z administracji politycznej może za takiego uchodzić.

Ofiarą tej walki między dwoma równo kompetentnymi czynnikami padł p. Musioł — tym gorzej dla niego, że nikt go nie żałuje z wyjątkiem paru adwokatów. Boże drogi, to takie ludzkie — adwokaci też chcą zarobić. A jest na czym — Z. N. P. to „tłusty" kąsek.

Dajmy jednak spokój Musiołowi, którego losy są dla ogółu całkiem obojętne i pomówmy o innych sprawach, które także stanęły — bodaj chwilowo — w świetle, aby niezadługo zniknąć w cieniu. Coś za kulisami przecież się dzieje. Ci, którzy z urzędu czy wścibstwa powinniby wiedzieć co w trawie piszczy, są tak samo zbici z pantałyku jak ogół.

Tak zwykle się dzieje, gdy do normalnego toku urzędowania wmięsza się ktoś trzeci — może nawet powołany, ale dotychczas obojętny. Nie tylko w polityce zagranicznej są „osie" — tworzą się i w polityce wewnętrznej, czasem nawet przedłużają się w niepożądanym dla pewnych ludzi i grup kierunku. Ktoby się spodziewał, że incydent zachowania się endecji w dniu Święta Narodowego spowoduje, że „oś" przedłuży się aż na Zamek? A tak właśnie stało się. Na nadzieje endecji, że „czynem swym porwie naród", padł cień; blask tego „wydarzenia" przycieniony został pewną audiencją, która — obudziła tyle zamarłych nadziei...

Dajmy jednak spokój przepowiadaniom, tj. najgorszej sorcie polityki... Najważniejsze jest: ruszyło się z miejsca. Teraz szereg ważnych spraw przestał być tematem akademickich rozstrząsań a stał się żywym tematem politycznym. Tego blasku żaden cień nie zgasi. **Jur.**

## Czesi dowiercili się własnej ropy naftowej

Praga. — Długoletnie poszukiwania za ropą naftową w Czechosłowacji doprowadziły do nieoczekiwanego nader pomyślnego wyniku. W tych dniach dowiercono się mianowicie na Morawach bogatego źródła ropy naftowej, które, gdyby pierwsze wiadomości okazały się prawdziwe, może Czechosłowację za jednym zamachem uniezależnić od zagranicznego przywozu.

Złoża te znajdują się w południowych Morawach w okolicy miejscowości Sokolnice, a oceniane są przez fachowców na ok. 1.000000 to. Podkreślić należy, że zawartość tych pokładów jest tym większa, iż nie wymagają one głębokich wierceń.

Do obecnych rezultatów doszło się bowiem już przy 100 mtr. głęb. Dla całkowitego wykorzystania nowoodkrytych złóż zamierzona jest budowa specjalnej rafinerii na miejscu, co pozwoli na tanią kalkulację produktów naftowych. Jak słychać równocześnie odkryto w okolicy Zborowic i Vacenowic źródła gazu ziemnego, mającego dla Czechosłowacji również duże znaczenie.

Wten sposób, gdyby wieści powyższe okazały się prawdziwe, Czechosłowacja, uzależniona dotychczas od zagranicy, zyskałaby pod tym względem całkowitą niezależność.



## Z myśli J. Piłsudskiego
### O wątpliwościach Wodza

„Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny i zawiły. To nie jest martwa cyfra, to nie jest tylko martwy przedmiot, który jest materialnym zupełnie rzemiosłem. Wódz musi umieć rachować i przebywać tam, gdzie rachunek już zatraca prawdopodobieństwa i to prawdopodobieństwa nadzwyczajnie chwiejne. Rachunek taki wzbudza tysiące wątpliwości. I w tym wypadku, w którym rachowałem, miałem wątpliwości. Wódz każdy wszystkie wątpliwości zdusić w sobie musi i zachowywać je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach. Ten tylko wart imienia wodza, a ja się śmiało do tego przyznaję, że jestem tym, który takie rzeczy i takie rachunki, chociaż bolesne, sam z sobą zrobić potrafi i milczeć przed innymi i tych rzeczy przed innymi nie wypowiadać".

(Z przemówienia na Zjeździe Legionistów w Krakowie, 6. 8. 1922 roku).

## *Z dnia*
### Drugi stopień komunizmu

Prasa prawicowa, chcąc ostatecznie pognębić przeciwnika, pisze o nim „komunista" albo jeszcze lepiej „żydo - komuna". Takie określenie w przeważających wypadkach niema ani uzasadnienia ani sensu, ale działa tu znane — w skrócie — powiedzenie: coś przecież przylgnie.

Z czasem te określenia stały się tak powszedne, że zaczęły tracić swą atrakcyjność. Same zresztą źródła do tego się przyczyniły: jeżeli biskupów i księży zaczęto zaliczyć do „komunistów", to chyba i najgłupszy czytelnik musiał się zastanowić. Wymyślano więc „Ersatz" i coraz częściej zaczął pojawiać się na łamach abecadłowej i gońcowej prasy „naprawiacz". Nie dawano bliższych wyjaśnień, co to za niebezpieczeństwo kryje się pod tym mianem, mrugano tylko znacząco — oho, naprawiacze na widowni, źle dla „sprawy narodowej".

Teraz przyczepiają tę nazwę do p. Maciszewskiego, nowego kuratora Z. N. P. Nie wiele wiedzą, kto zacz jest p. M., ale pewna prasa wie — to „naprawiacz".

Wystarczy, aby się mieć przed nim na baczności.

---

pragnących zatrzeć ślady swego pochodzenia i odbić się od gleby własnego środowiska, choćby za cenę poniżenia braci; dla wszystkich wreszcie dusz miernych, charakterów giętkich i natur łaknących opieki możnych, naoścież otwierał kler bramy azylu w popieranym przez siebie „Stowarzyszeniu", licząc, że z jego pomocą ziści się to, czemu przeszkodził Z. N. P. Jest bowiem rzeczą psychologicznie zrozumiałą, że dla hierarchii kościelnej niezręcznie bywa występować w obronie tego, co stanowi interes jej własny lub interes klas sprzymierzonych.

Kler najgorętszego poparcia udziela zawsze instytucjom i grupom, które walczą o czystą chwałę Bożą. A już powinnością tychże instytucyj i grup jest odpłacić sprzymierzeńcowi akcją wzajemną i pomyśleć o jego potrzebach doczesnych.

„Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowe" nie jest grupą niewdzięczników i w zamian za udzielane sobie błogosławieństwa odwzajemnia się klerowi hojną monetą, wołając przy każdej sposobności o to, co najbardziej Kościołowi leży na sercu: o szkołę wyznaniową.

Wołanie to skrystalizowało się w pewien szablon, przerzucany z wiecu na wiec, snujący się od miasta do miasta, niby pajęczyna oplatająca Polskę. Bierzemy pierwszy z brzegu dokument: Sprawozdanie Zarządu Okręgu Śląskiego z przed lat kilku. Czytamy w nim między innymi co następuje:

...tu podkreślił p. prezes znaczenie szkoły wyznaniowej, ważność czynnika religijnego w wychowaniu i nauczaniu, domagając się, by w szkołach uczyło nauczycielstwo katolickie, naprawdę religijnych przekonań. Kwestia religijnego nauczania powinna być ze strony Stowarzyszenia tym silniej akcentowana, że coraz częściej zdarzają się wypadki zwyrodnienia młodzieży, wychowanej w antyreligijnym duchu...

Sprawozdanie powyższe jest szczególniej cenne i uwagi godne dzięki temu, że pozwala nam powziąć dość jasne wyobrażenie o probieżu, na którym kler opiera swe uroszczenia, zgłaszane szkole i jej systemowi nauczania. Gdy obecnie nauka religii jest cząstką programu szkolnego, w ideale duchowieństwa program szkolny ma być tylko rozwinięciem zasad, zawartych w nauczaniu religii. Że tak właśnie przedstawia się ów zalecany przez kler ideał szkoły wyznaniowej, wyraźnie mówi nam ks. Guerry w swoim „Kodeksie Akcji Katolickiej": „Nauka religii — oświadcza stanowczo — winna dominować do tego stopnia, by inne wiadomości, udzielane w szkołach młodzieży, wyglądały na jej pomocnice". — Jeśli zważymy, że zasada szkoły wyznaniowej w ujęciu kleru, obowiązywać powinna na wszystkich stopniach nauczania włącznie aż do szkół wyższych, z trudem wyobrazimy sobie, jakiemu zoperowaniu ulecby musiały rozmaite gałęzie wiedzy, aby „wyglądały — jak chce pedagog duchowny — na pomocnice nauki religii".

Szerokie, jak widzimy, nadzieje wiązało duchowieństwo, a z nim i cały świat reakcji społecznej z wypiastowaną przez siebie grupą „Stowarzyszenia". Najpiękniejsze atoli nadzieje rozbiły się o fakt, nieodparty w swej prostej wymowie, że im bardziej z ambony podnoszono walory i uroki „Stowarzyszenia", tym liczniej nauczycielstwo zasilało szeregi Związku.

Jeśli pod koniec trzeciego lat dziesiątka w. XX ogół członków Z. N. P. zbliżał się do 40 tysięcy, to w roku 1930 liczbę tę zostawił już za sobą; w ciągu 2—3 lat następnych wzrósł do 45 tysięcy; w roku zaś 1935 wykazał 50 tys., aby w ostatnim dwuleciu i tę imponującą liczbę przekroczyć.

Napróżno duchowieństwo czekało na rozłam w ZNP. Napróżno przeciwnicy jego liczyli na odpływ jego członków. Rozłam nie nastąpił, a zamiast ubytku członków, każdy rok wskazywał ich znakomity przyrost.

W okresie rządów pomajowych, gdy nie było partii, nie było organizacji społecznej lub zawodowej, któraby nie przeżyła rozłamu lub rozbicia. Z. N. P. był jednym z niewielu skupień zawodowych, które nie tylko ocaliło swą jednolitość, ale rozrosło się i wzmogło na siłach. Wzmogło się nie tylko liczebnie. Wraz z rozrostem szeregów wyrabiał się w organizacji duch samodzielności. ZNP. stawał się szkołą solidarności zawodowej, a jednocześnie i potężną w masach dźwignią demokratycznego dążenia do postępu.

# Klub Demokratyczny w sprawie Gdańska

Warszawa. — Pod przewodnictwem prezesa Klubu Demokratycznego prof. Michałowicza odbył się onegdaj odczyt o Gdańsku, zorganizowany przez Klub Demokratyczny.

Jako prelegent przemawiał przy wypełnionej sali wybitny znawca spraw gdańskich b. gen. komisarz R. P. w Gdańsku min. Strassburger. W dyskusji zabierali głos: prof. Handelsman, p. Krahelska, prof. Szyjkowski prof. Michałowicz, przedstawiciele młodzieży akademickiej oraz sam prelegent.

Stwierdzono, że faktyczne uzależnienie Gdańska od Rzeszy niemieckiej zagrażające podstawowym interesom Rzeczypospolitej, wystawiło na bezpośrednie niebezpieczeństwo Gdynię jako miasto i port, stawia zaś pod znakiem zapytania w razie jakiegokolwiek bądź konfliktu międzynarodowego możność korzystania przez Polskę z ujścia Wisły.

Gwałt i samowola bezkarnie wywierane na obywatelach polskich na terenie Wolnego Miasta Gdańska, niweczą przyznane nam i gwarantowane na mocy umów międzynarodowych oraz umów polsko - gdańskich podstawy współżycia politycznego i gospodarczego w W. M. Gdańsku. — Postawa władz gdańskich wobec mniejszości polskiej na terenie W. M. Gdańska zagraża bezpieczeństwu osobistemu, a także i wolności religijnej, oświacie i kulturze tudzież możności pracy i zarobkowania i wbrew pozorom niesie zagładę żywiołowi polskiemu, złożonemu przeważnie z robotników i chłopów odwiecznie na tej ziemi osiadłemu, a związanemu historycznymi i moralnymi węzłami z macierzą.

Stwierdzając fakty powyższe i biorąc pod uwagę, że polityka W. M. Gdańska od czasu śmierci Marsz. Piłsudskiego aż do ostatniego oświadczenia senatu gdańskiego jest polityką prowokacji, wymagającej stanowczego i bezwzględnego z naszej strony odporu w obronie interesów żywotnych Rzeczypospolitej i narodu polskiego, zgromadzeni na zebraniu w dniu 13 listopada członkowie Klubu Demokratycznego zwracają uwagę opinii publicznej na grożące niebezpieczeństwo i odwołują się do władz Rzeczypospolitej o przedsięwzięcie odpowiednich kroków w celu przywrócenia na terenie Wolnego Miasta stanu gwarantującego interesy polskie.

# NOWY KURATOR ZNP. NAWIĄZAŁ KONTAKT

## *z rozwiązanym zarządem tej organizacji*

W „Czasie" czytamy:

Zmiana na stanowisku kuratora ZNP., która zresztą nie pociągnęła za sobą zmian w komisarycznym zarządzie tej organizacji, jest nadal przedmiotem rozważań i komentarzy. W szczególności duże zainteresowanie budzi osoba nowego kuratora p. Maciszewskiego.

P. Maciszewski jest, jak wiadomo, naczelnikiem wydz. prezydialnego w M. WR. i OP., gdzie uchodził za męża zauf. min. Świętosławskiego. Podobno nie jest on daleki od „Naprawy", co rzucałoby charakterystyczne światło na znaczenie jego nominacji.

Jak słychać, p. Maciszewski odbył już konferencję z przedstawicielem rozwiązanego zarządu ZNP w osobie p. Nowickiego. Konferencja ta dotyczyła jakoby sprawy zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia członków ZNP. i przeprowadzenia wyborów władz tej organizacji.

# Zatarg o wiersz Tuwima

Spółdzielcze pismo propagandowe „Spólnota" wydawane przez Związek „Społem" zostało ostatnio zaatakowane przez pisma codzienne z powodu umieszczenia wiersza Juliana Tuwima pt. „Litania". Zarzucono „Spólnocie" szerzenie bezbożnictwa i bluźnierstwa, tak bowiem zakwalifikowano wiersz Tuwima. Sprawa nabrała dużego rozgłosu.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż wiersz ten był już w 1933 r. umieszczony w wypisach do języka polskiego H. Grotowskiej i H. Radlińskiej p. t. „Książka o życiu i pracy", część III wydanych w 1933 r. i zatwierdzonych przez Min WR. i OP. w tymże roku do użytku szkolnego. Zostało to jeszcze raz potwierdzone w r. bież. w Dzienniku Urzędowym Min. WR. i OP. z dn. 2 sierpnia 1937 r. Nr. 9 poz. 315. „Spólnota" zaś powołuje się na opinię uzyskaną ze sfer kościelnych stwierdzającą, że wiersz „Litania" nie jest bluźnierstwem i nie ma tych intencji.

## *Konfiskata książki Zegadłowicza*

W dniu wczorajszym na zarządzenie starostwa grodzkiego w Krakowie została przeprowadzona konfiskata nowowydanej 2 tomowej książki Zegadłowicza pt.: „Motory". Podobno przyczyną konfiskaty jest m. in. wzgląd na obyczajność publiczną.

## ODCZYT GENERAŁA ROJI.

Dnia 13 listopada (sobota) na zaproszenie Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej gen. Roja wygłosił w Krakowie, w Domu Ludowej Fundacji „Wisła", odczyt na temat: Zmartwychwstanie Polski w 1918 roku w Krakowie. Prelegent przedstawił historyczny moment odebrania władzy władzy w Krakowie od okupantów austriackich, w którym sam brał udział i wielu podkrakowskich chłopów. Jutro zamieścimy obszerniejsze sprawozdanie.

# SPRAWA „DZIENNIKA PORANNEGO"

## *Komunikat Pracowników Redakcji i Administracji*

W Nr. „Słowa" wileńskiego z dn. 12 bm. ukazała się notatka, zawierająca zeznania rzekomego „naocznego" anonimowego świadka o wypadkach na terenie „Dziennika Porannego".

Wszystkie zawarte w tym „zeznaniu" informacje są od początku do końca zmyślone. „Słowo" wileńskie zamieszcza te fałszywe wiadomości pomimo, że proces z powodu podanych w tym piśmie poprzednio informacyj, usiłujących zniesławić zespół pracowników „Dziennika Porannego" już jest w toku. Fałszywe informacje „Słowa" powtórzone zostały wczoraj na łamach „ABC".

* * *

W załączeniu przesyłamy memoriał zespołu pracowników „Dziennika Porannego", wręczony dnia 12 b. m. Gen. Insp. p. Marianowi Klottowi.

Należy nadmienić, iż wiadomość w jednym z czasopism stołecznych jakoby w lokalu pozostało 14 pracowników jest niezgodna z prawdą, gdyż pozostaje nadal bez przerwy 46 pracowników.

W dniu 13 bm. p. adw. Żaryn dokonał wypłaty zaległości pensyj, jako też wypłacił część płac za miesiąc bieżący.

Wobec tego, iż Insp. Pracy II-go obwodu ma przyjąć delegację pracowników „Dziennika Porannego" ogólne zebranie uchwaliło jednogłośnie dalsze pozostanie w lokalu Wydawnictwa. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...".

* * *

PRACOWNICY
Administracji i Redakcji
„Dziennika Porannego",
Warszawa, Nowy-Świat 57

Do
Pana Ministra Opieki Społecznej
w miejscu
ul. Długa 38/40

Panie Ministrze.

W dniu 3 bm. wkroczył do naszego warsztatu pracy, tj. do pisma „Dziennik Poranny", wydawanego przez Spółdzielnię „Oświata", sekwestator w osobie p. Leopolda Żyrana. Tegoż dnia zostało zawieszone na mocy zarządzenia p. sekwestatora pismo „Dziennik Poranny". W taki sposób 46 pracowników Redakcji i Administracji, 12 pracowników drukarni, szereg osób pośrednio zatrudnionych — straciło swój warsztat pracy. Okoliczności, towarzyszące zawieszeniu naszego Wydawnictwa, są tak osobliwe, nie posiadające żadnego precedensu, iż zmuszają nas do złożenia na ręce Pana Ministra niniejszego memoriału, tym bardziej, iż Konstytucja Kwietniowa w par. 8 stwierdza, że:

„Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej"...

jako też, że:

„Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami"...

Pismo „Dziennik Poranny", organ demokratycznej myśli w Polsce, rozwijało się pomyślnie, o czym świadczy regularne spłacanie dotychczasowych zobowiązań, wzrastająca poczytność, jako też liczba prenumeratów sięgająca 14 tys. Dotychczasowy Zarząd Spółdzielni „Oświata" dbał o nasze warunki pracy, wypłacając nam regularnie płace, w wielu wypadkach z góry, biorąc każdorazowo pod uwagę indywidualną sytuację pracownika. Praca odbywała się w warunkach wzajemnego zaufania.

Z chwilą wkroczenia do przedsiębiorstwa p. sekwestratora na żądanie kuratora ZNP., p. Pawła Musioła, rzekomo celem zabezpieczenia długu, byliśmy w pierwszej chwili przekonani, iż pismo nasze będzie nadal istnieć, boć dalszy rozwój Wydawnictwa może jedynie zapewnić spłacenie długu. Atoli dyskusja, jaka odbyła się w naszej obecności między rzecznikiem p. kuratora Pawła Musioła, p. adw. Pawskim, a sekwestratorem adw. Leopoldem Żarynem, upewniła nas w przekonaniu, iż nasz warsztat pracy ulega zniszczeniu w brutalny sposób — przed orzeczeniem Sądu — w imię grupowych interesów politycznych, wbrew intencjom Rządu, które p. Minister zechciał w swym przemówieniu z dnia 12 bm. określić w następujący sposób:

„Rząd ze swej strony robi wszystko, by przez powiększenie nieistniejących i tworzenie nowych warsztatów pracy stale zwiększać zatrudnienie i stworzyć możliwie najlepsze warunki dla człowieka pracy w Polsce".

Po zawieszeniu pisma w przekonaniu, iż podobne postępowanie nie daje nam zupełnie gwarancyj, że nasze słuszne postulaty będą uwzględnione, postanowiliśmy pozostać w lokalu Wydawnictwa aż do chwili, póki nie zostanie zabezpieczona ochrona naszego warsztatu pracy, oraz nie zostanie wypłacona należność za naszą pracę.

Do kasy zawieszonego pisma napływają dzień w dzień nowe wpłaty, sięgające w chwili obecnej sumy 15 tys. zł., w tym przeszło 7 tys. tytułem zaległych prenumerat. Oceniamy zaległości z tytułu ogłoszeń, rozrachunków do podjęcia na sumę przeszło 10 tys. zł.

Pan sekwestrator adw. Leopold Żaryn, wbrew kilkakrotnym zapowiedziom, nie wypłacił nam dotąd ani grosza na poczet naszych należności, nie biorąc pod uwagę zupełnie naszej sytuacji, która zmusza nas do pozostania w lokalu Wydawnictwa.

Postępowanie p. sekwestratora jest dla nas tym bardziej nie zrozumiałe iż rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników w artykule 47 jasno stwierdza:

„W postępowaniu egzekucyjnym, jako też upadłościowym należności robotników, wynikające z postanowień niniejszego rozporządzenia, korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia"...

oraz rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. oumowie o pracę pracowników umysłowych w art. 23 stwierdza:

„W razie ogłoszenia upadłości pracodawcy wszelkie należności pracowników, oparte na przepisach rozporządzenia niniejszego, korzystają ...z pierwszeństwa zaspokojenia"...

Stan umowny między pracownikami, a przedsiębiorstwem nie został rozwiązany, jak wynika z art. 35 tegoż rozp., który głosi:

„Jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo przejdzie w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby stosunek pracy trwa nadal bez zmiany. Pracownik może jednak w ciągu miesiąca od daty zmiany posiadacza rozwiązać umowę o pracę z zachowieniem 3-ch miesięcznego terminu wypowiedzenia, chociażby umowa była zawarta na czas określony".

Wobec wyżej wymienionych okoliczności ośmielamy się prosić Pana Ministra, jako naczelną instancję w sprawach pracy, o ingerencję celem zlikwidowania obecnego stanu rzeczy.

W imieniu 46-ciu pracowników „Dziennika Porannego"
(—) J. A. WIĄCEK
(—) ST. GROSTERN
(—) A. WIECZORKIEWICZ.

Warszawa, 13 listopada 1937 r.

Listopad

17

Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1'3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek Edwarda
Środa: Grzegorza

# Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś we wtorek i jutro w środę powtórze nie interesującej sztuki Marii Morozowicz - Szczepkowskiej pt. „Walący się dom". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Nowakowskiego występują K. Fabisiak (rola główna), Burnatowicz, Macherski, Bednarska, Bielska, Suchecka, Niedziałkowska, Turski i Fuzakowski.

W czwartek świetna komedia Molnara „Wielka miłość" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień

Wtorek: „Walący się dom"
Środa: „Walący się dom"

PROPAGANDOWY TYDZIEŃ W TEATRZE ŻYDOWSKIM BOCHEŃSKA 7.

Z okazji miesiąca propagandy urządza Żydowskie Tow. Teatralne propagandowy tydzień dla najszerszych warstw ludności żydowskiej po popularnych jednolitych cenach, od poniedziałku do piątku włącznie. Ceny na przedstawienia sukcesowej sztuki „Złoty sen", Es-Ena zespołu Warszawskiego Teatru Ludowego z S. Natanem, Franią Winter i D. Szapirą na czele. Ustalone zostały na 50 gr, 80 gr., zł. 1.20 i zł. 1.50 wraz z garderobą i wszelkimi dodatkami. Początek o g. 8.30 wiecz. Przedsprzedaż w firmie A. Fischhab, Grodzka 46, a od 7 przy kasie teatru.

MADAME BUTTERFLY Z TEIKO-KIWĄ

Fenomenalna śpiewaczka japońska Teiko - Kiwa wystąpi w krakowskiej operze tyl ko jeden raz w „Madame Butterfly" Pucci ni'ego, w poniedziałek, dnia 22 bm. Bilety są już do nabycia w kasie teatru.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „ Czar cyganerii".
APOLLO: „Moja panna mama".
ATLANTIC: „Pasażerka na gapę" i „Promienie zagłady".
BAGATELA: „Broadway Bill" i rewia: „Licytacja świata".
DOM ŻOŁNIERZA: „Dziewczę z Prateru" i „Piekło Chin".
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Otchłań zgrozy".
SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu".
UCIECHA: „Port Artura".
WANDA: „Skłamałam".

# Radio

ŚRODA, 17 LISTOPADA.

11.15 Aud. dla szkół, 11.40 Saksofon i klarnet 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 „Hokus - pokus dominikus": „Czy stalówka ma nogi?" aud. dla dzieci starszych. 16.15 Koncert solistów 17 Wojsko a potęga lotnicza Italii 17.15 Koncert ork. straży więziennej, 17.50 „Kłopoty lokatora" pogad., 18.20 „Czas jest i godzina dopełniona" ... II-gi akt „Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego, w 30-lecie zgonu, 18.50 Sprawy społeczne, 19 „Na broń" recytacja prozy, 19.20 Pieśni lubelskie 19.35 „Śladami myśli prof. Twardowskiego" odczyt, 20 Koncert wieczorny 20.30 „Zagadnienia...": „Czy istotnym odnowicielem Unii Uniw. Krak. była Jadwiga, czy Jagiełło?" 21 Konsert Chopin. 21.45 „Piękno mowy polskiej" kwadrans poezji 22 Koncert muzyki tan. 23 Płyta za płytą... Muzyka taneczna.

SZCZĘŚLIWY KRAJ

W celu przeciwdziałania napływowi kapitałów zagranicznych do Szwajcarii, między szwajcarskim Bankiem Narodowym i Zrzeszeniem Banków Szwajcarskich zawarty został układ, według którego wkłady zagraniczne będą znacznie utrudnione, a w żadnym razie nie oprocentowane.

Szczęśliwy kraj, który nie potrzebuje obcych kapitałów.

# Kraków do wieczora...

## QUO USQUE TANDEM...

### GROZĄ PRZEJMUJĄCY PRZYKŁAD WYPADKÓW NA WYDZIALE MEDYCZNYM UNIWERSYTETU JAGIELL.

W trzech równocześnie miejscach urządzili wczoraj bojówkarze endooenerowscy zorganizowane napady.

W klinice prof. Latkowskiego przy ul. Kopernika 15, w Coll. Medicum przy ul. Grzegórzeckiej 15 i na Instytucie Fizycznym na I roku medycyny. Do kliniki wpadła banda, złożona z 20 chuliganów i pobiła dotkliwie 3 studentów W Coll. Med . W przerwie pomiędzy jednym a drugim wykładem prof. Ciechanowskiego uzbrojeni bojówkarze zranili 2-ch studentów - Żydów.

Należy zaznaczyć, że banda oenerowców rekrutuje się przeważnie z pośród studentów medycyny I-go i II-go roku.

Wczorajsze napady, niczym nie odbiegające od prawdziwych bandyckich w jasny dzień budzić muszą grozę i trwogę o przyszłość.

Trwogę o życie młodych ludzi!

Wszak wiedzieć trzeba, że w tych wypadkach nie chodziło o „ghetto ławkowe" lecz o **zorganizowany napad** bandycki, o pobicie, a może i zabicie!

Podać należy do wiadomości publicznej, że endecy ostentacyjnie zapowiedzieli „swój tydzień". Chcą więc urządzić bojówkarze z medycyny pogromy dzień w dzień przez cały tydzień! Doświadczenia ostatnich dni, mimo nawet szczerej woli władz na uczelniach, głęboką troską napawać muszą opinię publiczną.

Nie wystarczą dorazowe represje. Zastasowane być muszą w całej pełni **środki zapobiegawcze.** Wszak chodzi tu o **życia ludzkie!**

Dobór i to bezwłoczny tych środków pozostawiamy odpowiednim czynnikom — do nich to należy, na szym zaś obowiązkiem było zwrócić na nie uwagę.

# Delegacja studentów w dyrekcji WSH.

Wczoraj odbyło się w ŻDA, zebranie prostestacyjne przeciw ghettu ławkowemu i codziennym zajściom na WSH. Zebranie odbyło w obecności wszyskich studentów - Żydów WSH. i było potężną manifestacją. Zebrani uchwalili rezolucję następującej treści:

Obecni na zebraniu potępiają jak najgoręcej akty gwałtu i terroru na terenie W. S. H. i oświadczają, że zawsze bronić będą swoich słusznych praw i nie dadzą się zepchnąć do poniżającego ghetta.

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych dyrektor WSH. p. Bolland przyjął delegację Stow. Żyd. Stud. WSH.

Delegacja przedstawiła stan, jaki panuje obecnie na uczelni i codzienne brutalne napady na studentów Żydów.

Zajścia są planową akcją endecji, która upatrzyła sobie WSH. jako pierwszy teren swych „narodowych" wystąpień.

Dyr. Bolland oświadczył delegacji, że postulaty młodzieży Żyd. przedstawi na najbliższym posiedzieniu Rady Wydziałowej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

O godzinie 9 wieczór zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Bosacką 6 do Nęckiej Heleny, lat 28, służącej, zatrudnionej w stołówce „Rodziny Kolejowej".

Nęcka doznała zatrucia nieznaną substancją, której zażyła w celu samobójczym.

# Oskarżony o przemyt pieprzu

W sądzie apelacyjnym w Krakowie toczyła się rozprawa karna przeciwko 23 mieszkańcom Makowa Podhalańskiego, oskarżonym o przemyt pieprzu na wielką skalę.

Sąd okręgowy w Wadowicach, jako sąd I instancji skazał wszystkich oskarżonych na karę aresztu oraz grzywny w wysokości do kilku tys. złotych.

Jednakowoż oskarżeni wnieśli od wyroku skazującego apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Sąd apelacyjny pod przewodnictwem s. a. dr. Łaby, po przemówieniu adwokatów dr. Brossa, dr. Grodzickiego i dr. Bernarda Pleszowskiego — rozprawę odroczył, celem zarekwirowania akt celnych, akt policyjnych i celem przesłuchania Komisarza P. P. Lipskiego, który prowadził w danej sprawie dochodzenia.

# Zakład czyszczenia miasta ma głos

## Słuszne żądanie mieszkańców Krakowa

(Z. S.) Ostatnie obfite śnieżne opady w Krakowie sprawiają nie mało kłopotu Miejsk. Zakł. czyszczenia miasta, jak i dozorcom domów. W myśl obowiązujących przepisów magistrackich śnieg z chodników usuwać muszą ci ostatni. — Już na początku zimy nie widać zbytniej w tym kierunku gorliwości, gdyż śnieg także na jezdniach leży nie tknięty, wyczekując na podrygujące jeszcze ciepłe promienie jesiennego słońca, które w godzinach południowych ulice Krakowa zamienia formalnie w wielkie jeziora. Nie wątpimy zupełnie w sprawność zakładu czyszczenia miasta, ale błoto i jeziora zalegające ulice świadczą aż nadto o tym, że czyszczenie ulic Krakowa idzie zbyt powolnie. — Skoro magistrat z tytułu swej władzy nakazuje skrupulatne czyszczenie chodnikówdozorcom domowym, to skrupulatności w oczyszczaniu jezdni domagają się energicznie mieszkańcy Krakowa od magistratu, który przecież w tym wypadku świecić powinien przykładem.Stosy topniejącego i błotnistego śniegu powinny być natychmiast po opadach usunięte.

Użycie do tych prac większej ilości bezrobotnych ułatwi oczywiście czystości miasta które w ostatnich dniach po wspomnianych opadach śnieżnych wyglądało jak jakieś Grajdołek lub Pipidówka, pozbawione drogocennych bruków i asfaltów. — Przechodniebrną po kostki w błocie i wodzie.

W związku z opadami śnieżnymi byłoby dobrze wykorzystać możliwość oczyszczania, za pomocą specjalnego pługu ulicznego dozwolonego przejścia przy skrzyżowaniach ulic. Rola gwoździ jest już w obecnej porze zupełnie skończona. Przykryte błotem i śniegiem znikły z powierzchni... Dopiero na wiosnę spełniać będą mogły swoje zadanie wskaźnika przejścia. Zaznaczamy to celowo, aby ścieżki w śniegu wytyczone mogły je zastąpić i żeby odpadły na czas zimowy dotkliwie odczuwane przez niejednego mandaty karne.

# „Opowieść dawnych lat"

## Maupassanta

Onegdaj odbyła się na Uniw. Jag. recytacja dialogu scenicznego Maupassaut'a: „Opowieść dawnych lat". Przełożył ją Wiesław Gorecki, który wziął sobie za zadanie przyswoić polskiemu językowi rymowany dorobek twórcy przeszło dwustu nowel i siedmiu powieści. Praca powyższa rozpoczęta została przekładem poemaciku „Wenus Wiejska". Na przekład oczekują jeszcze wiersze zawarte w jedynym zbiorze poezyj Maupassaut'a pt. „Des Vers".

Dialog, recytowany składnie przez J. Dobrowolskiego i J. Mazurkiewiczówną, ukazuje nam parę sędziwych arystokratów, wspominających dawne lata. Nie masz w tym zewnętrznej akcji. Owa jednoaktówka, oddana przez tłómacza, podobnie jak „Wenus Wiejska" trzynastozgłoskowcem stanowi raczej pretekst dla ciętych uwag Maupassant'a, dotyczących spraw miłosnych, a nawet społecznych. Napisał ją młody, bo 20-tokilku letni autor, wykazując wirtuozerię formy i głębokie opracowanie, zdając się błahego tematu.

Jak wiadomo twórczość w zakresie teatru, zaznacza się u Maupssant'a 3-ma pozycjami. Z tych dwie „Maussotte" i „Spokój rodzinny" napisane są prozą. Jedynie omawiana jednoaktówka przyoblekła się w kształty rymowane. „Opowieść dawnych lat" wystawiona była po raz pierwszy 19. II. 1879 r. w Trzecim Teatrze Francuskim a wznowiona została w r. 1899 w dniu 2 marca, na deskach Komedii Francuskiej. W Polsce pierwsza jej publiczna realizacja odbyła się właśnie przed kilku dniami, oczywiście w formie estradowej. Byłoby pożądane, gdyby którakolwiek scena oficjalna czy awangardowa zwróciła uwagę na ten klejnocik, nie trudny do wystawienia, gdy idzie o ramy sceniczne, nastręczający jednak nie małe trudności parze ewentualnych wykonawców.

Cały bowiem ciężar „opowieści dawnych lat" spoczywa na słowie, tym najskromniejszym, a równocześnie najspanialszym środku wypowiedzi. Wieczór poprzedzono recytacją trzech wierszy Maupassant'a, przełożonych również świetnie przez W. Goreckiego. K. M.

## Prawo i życie

# Urlopy pracowników handlowych

### i przemysłowych w świetle orzecznictwa Sądu Najw.

W numerze 204 Krakowskiego Kuriera Wieczornego, z dnia 11 października 1937 r. zajmowaliśmy się sprawą urlopów pracowniczych; — dzisiaj podajemy dalsze orzecznictwa Sądu Najwyższego w tej kwestii.

1. W myśl rozporządzenia wykonawczego do ustawy o urlopach dla pracowników, jeżeli umowa o pracę z pracownikiem, który uzyskał już prawo do urlopu, rozwiązana została przez przedsiębiorcę przed udzieleniem pracownikowi urlopu, winien przedsiębiorca wypłacić pracownikowi wynagrodzenie za czas urlopu. Przepis ten o wynagrodzeniu za niewykorzystany urlop nie ma zastosowania do sekretarzy urzędów gminnych i magistratów. (Orz. S. N. 13. III. 1934 Nr. C. 177/33).

2. Niedopuszczalne jest dokonanie wypowiedzenia przez pracodawcę umowy o pracę w czasie odbywanego przez pracownika urlopu. (Orz. S. N. 5. X. 1933. Nr. II. C. Rw. 1812/33).

3. Bez znaczenia jest czy pracodawca dokonał wypowiedzenia w ostatnim dniu urlopu, czy też w innym wcześniejszym dniu. (Orz. S. N. 15. III. 1933. Nr. C. 2210/32).

4. Pracownik, który utracił ustawowo prawo do urlopu, traci także prawo do wynagrodzenia urlopowego. (Orz. S. N. 22. IX. 1933. Nr. C. I. 167/31).

5. W wypadku, gdy pracownik rozwiązał umowę, chociaż wskutek choroby, nie należy się mu wynagrodzenie urlopowe. (Orz. S. N. 17. VIII. 1932. Nr. C. 2612/31).

6. Gdy umowę rozwiązał pracodawca wskutek choroby pracownika, trwającej ponad trzy miesiące, nie przysługuje pracownikowi prawo do wynagrodzenia urlopowego. (Orz. S. N. 4. V. 1933. Nr. C. 391/33).

7. Nie należy się urlop, względnie wynagrodzenie za niewykorzystany urlop, jeżeli nieudzielenie urlopu nastąpiło z winy obu stron. (Orz. S. N. 22. IX. 1935. Nr. C. I. 167/33).

8. Jeżeli umowę o pracę rozwiązał sam pracownik, chociaż z winy pracodawcy, mianowicie z powodu niepłacenia wynagrodzenia, pracownik nie ma prawa do urlopu. (Orz. S. N. 5. II. 1931. III. 1. Rw. 1691/30).

9. Istnieje jednak przeciwne orzeczenie, mianowicie, że pracownik ma prawo do urlopu w wypadku, gdy rozwiązał umowę z winy pracodawcy. (Orz. S. N. 29. IV. 1930. Rw. 2692/29). To orzeczenie oparte jest właśnie na słusznej interpretacji ustawy (przyp. red.).

10. Dyrekcje lasów państwowych są zakładami pracy w rozumieniu ustawy o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, podobnie jak inne działy administracji państwowej, albowiem są one tylko jedną z odrębnych części administracji państwowej. (O. S. N. 23. V. 1933. Nr. I. C. 2313/32.)

11. Kierownictwo robót na Zamku w Warszawie nie jest urzędem albowiem nie ma nic wspólnego z wykonaniem aktów władzy; wykonujący takie roboty są pracownikami zakładu pracy, prowadzonego przez Państwo i podlegają przepisom ustawy o urlopach dla pracowników. (O. S. N. 10. I. 1935 Nr. C. I. 1618/34).

12. Pracownik, który nie skorzystał z należnego mu urlopu w ciągu roku kalendarzowego nie może żądać z tej przyczyny dodatkowego wynagrodzenia. (O. S. N. 5. II. 1935. Nr. C. I. 1984/34).

13. Jeżeli pracownik nie oponował przeciwko udzieleniu mu urlopu w okresie wypowiedzenia i udzielony w tym okresie urlop wykorzystał, nie ma podstawy do uwzględnienia jego żądania przysądzenia mu wynagrodzenia za urlop. (O. S. N. 17. IV. 1935 Nr. C. I. 2469/34).

14. Jeżeli pracownik w okresie urlopowym pracował na wyraźne żądanie pracodawcy, który przyrzekł mu za to osobne wynagrodzenie, poza normalnymi poborami, należącymi się za czas urlopu, roszczenie pracownika o to wynagrodzenie jest prawnie uzasadnione. (O. S. N. 30. IV. 1935. Nr. C. II. 2883/34.

15. Pracownik nabywa prawo do urlopu z nastaniem roku kalendarzowego. (O. S. N. 8. VI. 1932. III. 1. Rw. 522/33).

16. Pracodawca nie może odwołać pracownika z udzielonego mu urlopu a więc brak zgody pracownika na przerwanie urlopu nie może stanowić przyczyny do zerwania umowy. (O. S. N. 4. I. 1933. Nr. I. C. 2011/32).

17. Więzienie nie jest zakładem pracy w rozumieniu ustawy o urlopach dla pracowników, a więc pracownikom kontraktowym administracji więzień nie przysługują roszczenia oparte na tej ustawie (O. S. N. 5. XI. 1935. Nr. C. II. 1921/35).

18. Pracownicy gospodarstw rolnych, lub ogrodowych nie podlegają ustawie o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. (OSN. 13. I. 1936 Nr. C. III. 811/34.).

19. Pracownik umysłowy, z którym pracodawca zawarł umowę o pracę na okres sześciu miesięcy, ma prawo w wypadku zwolnienia go po upływie tego terminu do wynagrodzenia za dwutygodniowy urlop. (OSN. 16. X. 1935 Nr. C. I. 1304/35).

10. Prawo do urlopu uzyskuje pracownik umysłowy w każdym roku kalendarzowym niezależnie od okresu czasu, w ciągu którego jego praca w danym roku trwała, wobec czego tak że wynagrodzenie za niewykorzystany urlop winno mu być po rocznej pracy przyznane w wysokości całomiesięcznego uposażenia, a nie w sumie, odpowiadającej czasowi trwania jego pracy w roku, w którym urlop nie był wykorzystany. (OSN. 4. XII. 1935. Nr. C. I. 1622/35).

STANISŁAW WOLICKI

## Przeminie co boli...

Przed nami świt —
przed nami bój zażarty
o ludzkość!
Przed nami zgrzyt
i krwawiące się karty
historii —
Za nami jęk —
dzwonienie kajdanami —
za nami pieszczenie się snami
zbawienia —!
W osamotnieniu jesteśmy cichym
z tą myślą swoją.
Do nas życia pragnący!
Do nas wszyscy cierpiący!
Miliony — godnych miliony —
zwycięstwa biją już dzwony!

— — — — — — —

O Boże,
czy z żalu Ci serce nie pęka,
gdy dola ludzi nęka —
kiedy krawcowi każesz
chodzić w podartej odzieży?
Cóż ukochanie Twe warte,
gdy szewc ma buty podarte?
Gdy piekarz żądny chleba?
Cóż nauki Twe i kazania —
cóż męki Twe — krzyżowania,
gdy górnik co węgiel kopie,
w nieopalonej z zimna drży izbie?

— — — — — — —

Jakże tu kochać bliźniego —
jakże darować przewiny,
patrząc na z głodu płaczące dzieciny?

— — — — — — —

Wyjdziemy na świat —
zwołamy cierpiące ludy!
Wyjdziemy na świat,
zbawienia przekleniemy ułudy!
Bo kto nam kłamie —
to niechaj przepada,
chociażby wielkim był w swoim
poczęciu!
Jeśli jest siła, która ziemią włada,
czemu żyć każe w przekleńciu?
Przeklęte — przeklęte myśli
proroków co do nas przyszli
a nie chcą ulżyć nam doli!
Dobądźmy — dobądźmy mocy —
stańmy się — stańmy prorocy —
przeminie — przeminie, co boli...

KAZIMIERZ NAMYSŁOWSKI.

# Publicyści w więzieniu

Stosunek społeczeństwa polskiego, a raczej tzw. górnych jego warstw, do niektórych zjawisk naszych obecnej rzeczywistości jest dziwnie paradoksalny. Chcemy przypomnieć dzisiaj jeden fakt, który najlepiej zobrazuje istotny sens naszej tezy.

Nie tak dawno, bo parę miesięcy temu zaledwie opinia polska została zaalarmowana wiadomością, że autor „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" Sergiusz Piasecki, nieźle zapowiadający się beletrysta, pozostaje w więzieniu na Ś-tym Krzyżu. Wraz podniósł się potężny chór głosów, chór wołań biorących Piaseckiego pod skrzydła moralnej opieki, a w wyniku oceny jego możliwości literackich oraz współczucie dla odradzającej się wewnętrznie jednostki — wysuwających żądanie, wysuwających apel o darowanie mu reszty kary.

W kołataniu upornym o łaskę dla człowieka, którego droga życiowa krwią była znaczona, a który czyny swoje dostatecznie artystycznie opisać zdołał, zjednoczyło się prawie całe społeczeństwo polskie, zjednoczyło się rozumiejąc, że nawet mordercy i przestępcy zwykłemu, należy umożliwić wyrwanie się i zdobycie innego, wyższego, moralnego i duchowego poziomu.

Ale właśnie równocześnie wtedy, jakże słusznie zwróciła uwagę „Epoka" na Wilno, na miasto duchów wolnych, na miasto bojowników postępu, Filomatów i Filaretów, gdzie do więzienia wtrącono żywy kwiat ducha i intelektu polskiego — młodych pracowników naukowych i bojowników idei: Henryka Dembińskiego, Stefana Jędrychowskiego i Marię Żeromską.

Kogóż tutaj nie uderzy odrębność miary, stosowanej przez społeczeństwo do więzienia na Ś-tym Krzyżu i więźniów w grodzie Mickiewicza?... Co sprawia, że z jednej strony ogół żarliwie ubiega się i tłumnie kołacze o łaskę dla człowieka skazanego za przemyt i morderstwo, z drugiej zaś głucho i zacięcie milczy wobec losu pisarzy, którzy domagają się nie łaski- lecz sprawiedliwości"?

Takie pytania sformułowała „Epoka" w chwili podniesienia najbardziej płomiennych żądań w sprawie Piaseckiego.

Ale dziś? Dziś możemy stwierdzić, że nie tylko cichaczem usiłuje się uciszyć sumienie społeczne, nie tylko usiłuje się nałożyć gruby pokład zapomnienia nad losem zamkniętych w więzieniu wileńskim, ale również jesteśmy w stanie na owe pytania możliwie jasno odpowiedzieć.

* * *

Maria Żeromska, Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski aresztowani zostali w pierwszych dniach czerwca. Upływa już cztery i pół miesiąca. Odcięci od świata i możliwości rozwojowych, pozbawieni obrony, marnują najpiękniejsze dni swego życia. Narażeni na brak należytej opieki — „więzienie nie jest pensjonatem" powiedział min. Grabowski — w razie choroby (chorowała już zresztą Maria Żeromska, a H. Dembiński w parę dni po zaaresztowaniu zapadł ciężko na zdrowiu i stan jego do dziś dnia nie uległ poprawie) i nie skazani żadnym wyrokiem sądowym, nie mordercy ani przemytnicy, ale ludzie nauki i bojownicy idei — przez cztery i pół miesiąca już pozostają w więzieniu śledczym.

Nie mają dotąd nawet aktu oskarżenia, a więzienie śledcze nie jest karą. Jest jedynie „środkiem zapobiegawczym".

I cóż więcej pisać o losie tych, których — niewątpliwie najzupełnie słusznie — redaktor naczelny „Robotnika", Mieczysław Niedziałkowski, nazwał „elitą młodego pokolenia inteligencji polskiej".

Nie była prostą i nie była łatwą ich droga życiowa. Po pierwszej, gorącej i bezkrytycznej młodości, młodzi wychowankowie miasta wolnych mimo niewoli Filomatów i Filaretów dotknąć i z bliska ujrzeć musieli realny świat. Surową treść codziennego dnia. I skonfrontować w uczuciach czystych a szczerych wypiastowane gmachy idei, tragiczną przepaścią oddzielone od rzeczywistych ich obrazów.

Rozpoczęła się długa, uporczywa orka pracy wewnętrznej nad niezłamaniem, nie poddaniem się rzeczywistości, nie skarleniem duchowym. I nie skruszyły się wcale światy snów i tęsknot, a tylko wymierzoną została własnym doświadczeniem odległość od nich, a tylko obliczonymi coraz doskonalej, coraz bardziej dojrzalej i pewniej miały być szlaki do ich realizacji i budowy wiodące. Szlaki czerwone, socjalistyczne.

Nie przychodzi nigdy bez ofiar szukanie i znajdywanie własnych dróg. Nie obejdzie się nigdy bez zatrzymań, cofań i błędów, błędów, które są tylko sprawdzianem osiągnięć. Nie obejdzie się bez pomyłek takich, jak np. pobyt w katolickim „Odrodzeniu". W gorących przeżyciach duchowych kształtowały się oblicza ideowe i najgłębsze przekonania, o których przeprowadzenie w życie walkę bezwzględną wydać się musi.

I wtedy właśnie, kiedy dosięgli dojrzałości umysłowej i światopoglądowej, kiedy po długich trudach i zawodach własną, szczerą i zawsze uczciwą, samodzielną drogą doszli do celu, gdy znaleźli się w czerwonych szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, partii, której sztandary dumą i pychą wręcz na zawsze narodu polskiego pozostaną, wtedy właśnie stali się naprawdę groźnymi. Wtedy właśnie, oderwani od tych sztandarów, zostali aresztowani.

Osadzenie w więzieniu ma charakter zapobiegawczy. (c. d. n.)

# TRYBUNA SPORTOWA

## Urząd W. F. i P. W. potępia działalność „Małego Dziennika"

Pisaliśmy już o turnieju piłkarskim „dzikich" drużyn, zorganizowanych przez „Mały Dziennik". Wskazywaliśmy, że organizatorom nie chodzi o propagandę sportu, lecz swych czarnosecinnych metod. Zainteresował się „turniejem" ŁOZPN i w wyniku dochodzenia ukarał 25 graczy zgłoszonych do klubów A-klasowych i zakazał udzielania boisk „dzikim". Od wyroku tego odwołał się „komitet turniejowy" do O. U. WF. i PW. Odpowiedzi, mimo iż była długo oczekiwana rzecz jasna „Mały Dziennik" nie opublikował.

Podajemy treść listu O. U. WF i PW. do „komitetu turniejowego", opuszczając jedynie ustęp mówiący o warunkach jaki „dziekie" kluby mogą spełnić, by otrzymać pomoc Urzędu. WF.

Na pismo z dnia 3. 9. br. w sprawie zamknięcia przez ŁOZPN boisk dla klubów i stowarzyszeń niezrzeszonych, biorących udział w komitecie turnieju o puchar „Małego Dziennika" wyjaśniam, że Okr. Ur. WF i PW nie może dopuścić do prowodzenia turnieju przez obecnie istniejący komitet turniejowy ze względu na:

a) regulamin turnieju, który w pkt. 6, 9, 10 i 11 nie jest zgodny ze statutami i zasadami obowiązującymi sport amatorski, a mianowicie: pkt. 6 nie ustala kto ponosi odpowiedzialność za ewentualne nieszczęśliwe wypadki i w myśl regulaminu odpowiedzialności tej nie ponosi nikt. pkt. 9 mówi, że komitet turniejowy bierze na siebie całkowitą moralną odpowiedzialność za należyte przeprowadzenie turnieju. Okr. Urz. WF i PW. nie może sankcjonować komitetu, gdyż osoby wchodzące w jego skład nie są mu bliżej znane, pkt. 10 mówi, że drużyny biorące udział w turnieju, dzielą się dochodami solidarnie, stwierdza więc tym samym, że gracze uczestniczą w zyskach, co z jednej strony przeczy sportowi amatorskiemu i zmienia uczestników klubów „dzikich", biorących udział w turnieju — w zawodowców, z drugiej — działa szkodliwie na kluby zrzeszone, przyciągając słabsze jednostki tych klubów do brania udziału za zapłatą w meczach klubów „dzikich" przez co doprowadza do częściowej dezorganizacji klubów amatorskich, pkt. 11 mówi, że drużyna zgłaszająca się do komitetu wpłaca 2 zł. wpisowego na rzecz komitetu turniejowego i że może ona uczestniczyć w pewnym procencie w zyskach z poszczególnych rozgrywek — stwierdza więc tym samym, że komitet uczestnicząc w dochodach z imprez i pobierając wpisowe, staje się odpowiednikiem Okr. Zw. Sport., nie ponosząc jednak jego odpowiedzialności (pkt. 6) i ciężarów,

b) jak wynika z regulaminu komitet ukonstytuował się na lat 3 tj. na czas jaki się przewiduje dla normalnej kadencji okr. zw. sport. Posiadając skład identyczny ze składem Okr. Zw. P. N., tj.: prezydium (prezes, wiceprezes, sekretarz, skarbnik) oraz wszystkie odnośne wydziały i komisje staje się w rzeczywistości, pomijając jego nazwę jako nieistotną, Okr. Zw. PN. dla klubów i stowarzyszeń niezrzeszonych, czego w żadnym razie Okr. Urz. WF i PW. tolerować nie może i nie będzie, tymbardziej. że komitet ten nie jest zarejestrowany ani w Starostwie Grodzkim Łódzkim, ani w Urzędzie Wojewódzkim"

Po czym następuje wyjaśnienie jakie przepisy muszą kluby „dzikie" wypełniać, czy uzyskać pomoc Urz. WF i PW. A więc: rozwiązać komitet turniejowy, zarejestrować się w Starostwie Grodzkim a ewentualne dochody przeznaczyć w pierwszym rzędzie na pokrycie kosztów zrzeszenia się w ŁOZPN i zaopatrzenia się w sprzęt sportowy.

Odpowiedź ta nie wymaga komentarzy. Zdrowy rozsądek publiczny, którego czujność obudziła prasa robotnicza, wydał opinię potępiającą reakcjonistów z za parawanu „Małego Dziennika".

## Indianie z wyspy Kościuszki napadli na polskiego podróżnika

Wskutek burz szalejących na północnym Pacyfiku. podróżnik polski dr. Jarosz został zupełnie odcięty od swego obozu przez kilka dni, gdy opływał zachodnie brzegi wyspy Kościuszko w drodze na spotkanie statku pocztowego, przybywającego z żywnością i listami.

Znalazłszy się wśród licznych raf, grożących mu poważnym niebezpieczeństwem rozbicia łodzi, dwa dni musiał obozować u wylotu zatoki Shipley nim dotarł do osady Shakau, gdzie zastał ów statek, który wskutek burz również przybył z opóźnieniem.

Poczmistrz Czernoff oraz rybacy tamtejsi powitali naszego podróżnika serdecznie, jako znajomego z przed dwu laty, a jeden z nich nawet podjął się przewieźć go motorówką z powrotem do obozu.

Chcąc uniknąć niebezpiecznych miejsc od strony otwartego oceanu, wybrano drogę okrężną, wzdłuż wschodnich brzegów wyspy.

Plan ten jednakże nie udał się, gdyż w połowie drogi, w cieśninie El Capitan, na motorówce wybuchł pożar przy napełnianiu zbiornika gazoliną. Pożar wprawdzie ugaszono i uratowano łódź od zatonięcia, motor jednak uległ zniszczeniu i nie było innego wyjścia jak dalsze wiosłowanie.

Wspomniany rybak zawrócił do Shakau a dr. Jarosz w swej łodzi, którą holował, przypłynął w stronę najbliższej wysepki, na której Indianie mieli kilka szałasów i wędzarnię, gdzie co roku przygotowywali zapasy wędzonych ryb.

Tam jednak spotkała naszego podróżnika bardzo przykra przygoda. Indianie bowiem. obozujący tam, nie pozwolili mu zatrzymać się na owej wysepce, chociaż była ona jedynym dogodnym schronieniem podczas burzy.

Powodem ich wrogiego stanowiska wobec dr. Jarosza było to, że przebywał w zatoce Diablej Ryby.

Na ogół Indianie odnoszą się zupełnie przyjacielsko do przybyszów z wyjątkiem tych, którzy przebywali w owej Zatoce, gdyż zabobonnie wierzą, że sprowadzają oni śmierć do osady. Z tego też powodu ze strachem omijają zatokę Diablej Ryby i unikają tych, którzy tam przebywali a nawet przed kilku laty wskutek nieznacznej epidemii, gdy zmarło kilka osób we wsi indiańskiej, zabili Indianina, który powrócił z zatoki Diablej Ryby, przypisując mu sprowadzenie nieszczęścia.

Indianie wiedzieli, że dr. Jarosz przebywał w owej zatoce, dlatego też — aczkolwiek przed dwoma laty gościli go — tym razem, gdy zauważyli że rozbija obóz, a przy tym robi zdjęcia filmowe, napadli nań i zmusili do opuszczenia wysepki.

Podróżnik polski bezsilny wobec przemocy Indian, pomimo burzy musiał płynąć dalej, aż po kilku godzinach walki z wichrem i wzburzonymi falami, które zalewały łódź, dobił z powrotem do brzegów Wyspy Kościuszki.

## Jak prędko piszemy na maszynie

Liczne konkursy i obliczenia do wiodły iż doświadczona maszynistka może przeciętnie zrobić cztery uderzenia w ciągu sekundy. Przy tym tempie osiąga się szybkość w postaci 70 zgłosek na minutę. Jest to dwa razy więcej niż można osiągnąć przy jak najszybszym pisaniu piórem tak aby rękopis był jednak czytelny. Do świadczenia wykazały, iż stosując „tempo 4" — czyli przy czterech uderzeniach w klawisze na sedunkę, maszynistka dokonywa w ciągu 7 godzin pracy 90.000 uderzeń łącznie. Przy pisaniu z kopią ta liczba uderzeń spada do 75.000 co równa się liczbie 11 tys. słów. Liczby powyższe odnoszą się jednak tylko do tekstów przepisywanych. Z chwilą gdy w grę wchodzi pisanie ze stenogramu np. lub z przeróbką tekstu ilość uderzeń zmniejsza się o jedną trzecią, tj. wynosi 50.000 na 7 godzin.

**Ferdynand Feber.**

## UWODZICIEL

Wszyscy goście dużego hotelu nad brzegiem morza, zazdrościli memu przyjacielowi Arturowi. Nie można się dziwić temu, albowiem Lia była bezsprzecznie najsłodszą i najpiękniejszą zarazem dziewczyną na Riwierze.

— — — — — — —

Już po upływie dwóch dni od chwili ich wzajemnego poznania się, byli Artur i Lia — nierozłączni... — A serdeczny uśmiech, jakim matka Lii witała zawsze Artura wskazywał, że w razie potrzeby nie zabraknie również błogosławieństwa rodziców...

— — — — — — —

Wszystko byłoby w porządku ale oto popełnił Artur nieprzebaczalne głupstwo, zapraszając przyjaciela młodości Harry Holma, wyjeżdżającego jednocześnie do stolicy, gdzie zajął się dwoma scenariuszami filmowymi.

* * *

Wiedzieć należy, że Harry Holm, to jest ten sam gwiazdor filmowy, który wybił się w ostatnich dwóch latach na czoło naszych ulubieńców ekranu...

Harry Holm, piękny pogromca serc niewieścich, wiecznie wesoły i młody, który w sposób jak najbardziej beztroski, ma wszędzie z góry zapewnione zwycięstwo...

Krótko mówiąc — Harry Holm — nieznośny...

— — — — — — —

I stało się, jak stać się musiało...

Pewnego wieczoru zaskoczył Artur Lię i Harry'ego na znanej ławie zakochanych.

* * *

Artur zniósł mężnie swe nieszczęście! Bo był to też cios nielada!

Uczynił najroztropniej, jak tylko być może. Wyjechał...

* * *

Jesienią o świcie, po pewnej niezwykle wesoło spędzonej nocy, skierowałem przy ostatnim coctailu do Artura jedno z owych pytań, jakie w ogóle w podobnej sytuacji i w nastroju podobnym skierować można do przyjaciela.

— Powiedz mi, Arturze, jak mogłeś być wtedy tak bezgranicznie nierozważnym przedstawiając takiemu Holmowi swoją małą Lię? Wiesz przecie, że żadne serduszko niewieście nie cofnie się przed Harrym!...

A Artur na to z wyrozumiałością, która nie mija bez wrażenia:

— Więc zdradzę ci tajemnicę, mój stary druhu i przyjacielu kochany: ja kocham kobiety, a flircik taki, jak z ową małą Lią należy do najwyższych rozkoszy życia mego!... Ale ja lubię kobiety, nie zaś kobietę... A więc nade wszystko kocham moją **wolność!** Wyczuwam to już niejako koniuszkami moich palców, kiedy grozi niebezpieczeństwo i kiedy, jako gentleman, nie można dłużej zwlekać z oświadczynami... A wtedy przywołuję Harry Holma... Uczynił swoje, to znaczy, swoją... powinność — conajmniej już dziesięć razy z rzędu i jestem przeświadczony, że i w przyszłości nie zawiedzie...

— — — — — — —

— — — — — — —

Po dłuższym upływie czasu spotkałem niedawno mego przyjaciela Artura.

Po krótkiem rozmowie spytałem go, mrugając znacząco oczyma:

— A co porabia Harry Holm?

— Harry Holm — objaśnił mi Artur z niebylejaką powagą — jest w Hollywood. Już od szeregu miesięcy! Ci przeklęci Amerykanie zabierają nam z przed nosa nasze najbardziej wartościowe talenty... To jest poprostu hańba! Gdybym tylko miał głos w tych sprawach, tobym już dawno zabronił wyjazdu zagranicę naszym gwiazdom i gwiazdorom filmowym!

Mówiliśmy jeszcze o tym i o owym a na pożegnanie rzekł Artur:

Musisz absolutnie być dzisiaj u mnie na obiedzie! Ale proszę cię, nie spóźniaj się, moja żona będzie bardzo się cieszyła!...

# POD SĄD OETKERA

## za zdradę tajemnicy wojskowej i polityczną propagandę berlińską

W „Głosie Przemysłowo - Handlowym" czytamy:

„Któżby przypuszczał, że propaganda polityczna z Berlina zbiegnie się w zręczny sposób z reklamą handlową niemieckich wyrobów z Gdańska. A jednak tak jest i propaganda ta swobodnie działa na młodzież na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

Otrzymaliśmy od czytelnika nasze go wydawnictwo propagandowe dla dzieci niemieckiej firmy chemicznej Oetker pt. Europa w cyfrach.

Jest to czerwony karton, zawierający mapę Europy, przy czym na tle każdego z państw wyrysowana jest w oyrginalnych kolorach flaga państwa. Wielkimi literami wydrukowano adres fabryki, ale w ten sposób, jak gdyby fabryka proszków do pieczenia Oetkera istniała na terenie Polski. „Dr. A. Oetker — Oliwa" (pisana po polsku) oraz przy tym podany adres przedstawiciela wojewódzkiego w Polsce.

Ani słowem nie wspomniano, że Oliwa mieści się w Gdańsku, mimo, że na samej mapie wolne miasto jest specjalnie widocznie narysowane, z dużą czerwoną flagą Gdańska na tle morza Bałtyckiego, chociaż równocześnie nie ma go wcale na mapie 10-krotnie większej od Gdańska Estonii ani jej flagi.

Na terenie każdego z państw wycięty jest okrągły otwór, w którym ukazują się różne cyfry, ilustrujące poszczególne zjawiska gospodarcze.

Czytelnik nasz pisze: „Jak WPan Redaktor zbada statystykę, to przekona się, że ma do czynienia wybitnie z bredniami i nieścisłościami.

Jednym słowem — jest tu na myśli li tylko faworyzowanie Rzeszy Niemieckiej. **Takim jadem próbuje niemiecki kapitał zatruwać organizm młodego pokolenia Rzeczypospolitej**".

Nasz czytelnik ma całkowitą rację. Bzdury i brednie trafiają do umysłów dzieci polskich na terenie śląskim czy pomorskich, stale narażonym na tendencyjną akcję niemieckiej propagandy.

M. innymi wskazana jest również ilość samolotów, przy czym dowiaduje się z największym zdumieniem, **że Niemcy mają tylko skromne 620 samolotów, gdy równocześnie Polska — zdaniem Oetkera — posiada 2069, czyli trzy razy więcej.**

Przecieramy oczy — jak to jest możliwe. Tymczasem okazuje się, że biedne Niemcy są jeszcze więcej zagrożone, albowiem Oetker podaje, że Anglia ma samolotów ponad 3.000, Francja nawet z górą 4.000, a nawet malutka Czechosłowacja z górą tysiąc pięćset!!!

Jak widzimy, Oetker przeprowadza tezę o bezstronności Niemców wobec sąsiadów.

Jak to jest w rzeczywistości? Wybitny fachowiec lotniczy płk. Camillo Perini, ogłosił ostatnio wsierpniowym numerze „Przeglądu Lotniczego" liczby nieco wyższe od Oetkera. Opierając się na obliczeniach fachowej prasy włoskiej, francuskiej i angielskiej, twierdzi on, że **Niemcy posiadają 6000** aparatów wojskowych, oraz ponad 1000 aparatów komunikacyjnych, łącznie więc z górą 7000 samolotów. W Niemczech szkoli się rocznie 3000 pilotów, a 20 fabryk lotniczych produkuje bez przerwy samoloty.

Domagamy się, by powołane władze pociągnęły do odpowiedzialności karnej kierowników Oetkera za podstępne uprawianie niemieckiej propagandy.

Podając cyfrę samolotów w Polsce w wysokości 2069 (jaka dokładność) Oetker popełnia również zdradę tajemnicy wojskowej. Nic bowiem nie wiemy o siłach lotniczych Polski i wszelkie podawanie przez prasę w tej sprawie szczegółów jest zakazane. Tajemnica wojskowa tak dalece w Polsce obowiązuje, że nie wolno przytaczać nawet nazw okrętów wojennych, czy numerów pułków biorących udział w publicznych defiladach.

Skoro przepisom tym podlegają Polacy, to o wiele bardziej **rygorom muszą podlegać** wszelkie firmy cudzoziemskie i to jeszcze w Polsce zarabiające, w rodzaju hakatystycznego Oetkera.

Swoboda, z jaką niemiecki Oetker poczyna sobie na rynku polskim już dawno — naszym zdaniem — przekroczyła dopuszczalne granice".

* * *

Do tej sprawy powrócimy w najbliższym czasie po dokładnym zbadaniu. Dziś red. nasza ogranicza się do głosu innej prasy.



### *Curiosa*

Z doniesienia o znalezieniu trupa:

„Śmierć denatki nastąpiła przed kilku dniami wskutek braku głównej części ciała, a mianowicie głowy; przyczyny śmierci denatki nie mogłem ustalić".



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.